

Dodatek do № 217 „Dziennika Narodowego”.

Jak Polska uczci rocznicę Kościuszkowską?

Ze wszystkich stron Polski dochodzą coraz obfitsze wieści o przygotowaniach do obchodu setnej rocznicy śmierci bohatera z pod Racławic, który w ten sposób będzie miał charakter uroczystości ogólnonarodowej. Gdy jednak rozpatrujemy organizację obchodu i projektowane szczegóły programu, widzimy w nich mozaikową różnorodność. Jedno w nich jednak jest wspólne: mianowicie organizacje obchodu ujęły niemal wszędzie najpoważniejsze siły obywatelskie.

W Galicji wylonili się dwa główne komitety w Krakowie i Lwowie, które ostatecznie wytworzyły wspólny komitet krajowy, polegający na ściślejszym współdziałaniu i jednolitości akcji. W ten sposób Galicja i w tym zakresie okazuje instynkt organizacyjny, dążenie do jedności i konsolidacji.

W Poznańskim organizację i kierownictwo przygotowania do obchodu ujęła Rada Narodowa, której biuro centralizuje tę akcję i udziela wszelkiej pomocy inicjatywie prowincjonalnej.

W Królestwie tego rodzaju jednolitość akcji dotąd nie zaznaczyła się. Niewątpliwie przyczyna tego tkwi głównie w warunkach, jakie tu wytworzyła okupacja, która podzieliła kraj na dwie połacie, żyjące poniekąd odrębnym życiem, w każdym razie skutkiem utrudnień komunikacyjnych i cenzuralnych skłębionych w swym działaniu, co daje się dotkliwie odczuwać w każdej dziedzinie życia społecznego.

W Królestwie przygotowania do obchodu Kościuszkowskiego są więc rozproszone, lokalne, poszczególnie miasteczka i wsie organizują obchód na własną rękę i przeważnie własnymi siłami, gdyż jak dotąd w niektórych tylko miastach powstała organizacja, która ma na celu udzielanie pomocy w urzędzeniu obchodu okolicznym wsiom i miasteczkom.

Jako objaw dodatni należy podkreślić, że inicjatywę obchodu ujęły po miastach, zwłaszcza na okupacji austro-węgierskiej Rady miejskie, które w formie komitetów obchodowych powołały do współdziałania szersze sfery obywatelskie.

Co do projektów uczczenia rocznicy śmierci Kościuszki, to w następstwie wspo-

mnianej niejedności akcji, widzi się wielką różnorodność. W niektórych miejscowościach postanowiono wystawić pomnik Kościuszki, w bardzo wielu miejscowościach planowane jest wmurowanie — za zwyczaj w kościele, tablicy pamiątkowej.

Zdawałoby się, że dla prowincji, która zawsze skwapliwie słucha głosu stolicy, powinien być miarodajny projekt Warszawy. Niestety, Warszawa, pochłonięta obecnie tak ważnymi sprawami polityki bieżącej, niema czasu zająć się poważniejszą sprawą i obchód Kościuszkowski zamierza urządzić w skromnych stosunkowo rozmiarach, skutkiem czego prowincja skazana została na własną inicjatywę i pomysliwość.

W swoim czasie słusznie podnoszono, że setna rocznica śmierci Kościuszki, jako uroczystość ogólnonarodowa, powinna być uczczona w sposób jednolity, jakimś czynem zbiorowym, któryby odpowiadał z jednej strony patriotycznemu charakterowi tej uroczystości, z drugiej strony prowadził i historycznemu znaczeniu chwili, jaką Polska obecnie przeżywa na progu nowej, szerszej przyszłości. Myśl ta niewątpliwie słuszna, i, zdawałoby się, wykonana w chwili, kiedy hasło zjednoczenia i ujednolicenia polityki polskiej, powszechnie znajduje uznanie. Jeśli jednak postulat jednolitości polityki polskiej jest rzeczą trudną, to o ileż łatwiejszą powinna być jednolitość w manifestacji uczuć patriotycznych w rocznicę narodową. Sądźmy, że jest to łatwiejsze, że jest to możliwe, że więc jeśli nie cała Polska, to przynajmniej poszczególne jej dzielnice powinny skupić swe siły, aby setną rocznicę Wielkiego Naczelnika Narodu uczcić jednym pomnikowym czynem, któryby nie tylko miał praktyczne znaczenie, jakie daje zestrzelenie w jednym kierunku rozdrobnionych wysiłków, ale któryby zarazem świadczył o naszej dojrzałości i zdolnościach organizacyjnych. Galicja już to uczyniła. Połączone Komitety krakowski i lwowski wydały piękną odezwę, w której wzywają do składania datków na Fundusz Kościuszkowski, przeznaczony na cele

szkolnictwa polskiego na Litwie, bliższej ojczyźnie Kościuszki.

W Królestwie wylonili się podobna ogólna inicjatywa. Jest nią projekt Klubu Polskiego ufundowania w Warszawie Szkoły Kadetów im. Kościuszki. Tamtejszy komitet akceptował ten projekt, a nawet znalazł się hojny ofiarodawca, który przeznaczył 100.000 na ten cel. Byłoby wskazane, aby inicjatywa podjęta została przez prowincję, iżby nie rozpraszać sił.

Sądźmy jednak, że należałoby podjąć próbę porozumienia się Komitetów obchodowych w głównych miastach trzech dzielnic w celu wystawienia jednego hasła, któreby skupiło ofiarność całego narodu na wystawienie pomnika, godnego pamięci Wielkiego Bohatera i w najpóźniejsze lata świadczyłoby wymownie o społeczeństwie dzisiejszem w momencie powstania państwa polskiego.

Życie a szkoła

(Roman Zawiliński. „Życie a Szkoła” w Krakowie 1917 r., str. 131).

Mecenasowi Antoniemu Osuchowskiemu, twórcy „Macierzy polskiej” Królestwa Polskiego, opiekunowi i orędownikowi naszej oświaty narodowej w hołdzie i cześć poświęcił autor swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty. Dedykacji tej nie można nie podkreślić. Roman Zawiliński zasoby swej wiedzy i energii pracy swojej oddał jako pedagog w służbę idei wychowania narodowego w średnich szkołach polskich w Galicji i Krakowie. Dla ideału tego pracuje z gorącem i 30 czynnie, praktycznie i teoretycznie. Mecenas Osuchowski takim pracownikom starał się zawsze grunt gotować jak najszerszy. Jego troską zawsze było dać narodowi jaknajwięcej szkół, on troskał się o nerw każdego przedsięwzięcia i poczynania oświatowego — o grosz dla szkoły polskiej. Wielki skarbnik narodowy nie szczędził i swojej szkatuły. Mecenas oświaty i jej szerzyciel tutaj się jednoczą „Galicjanin” i „Królewianin” — jakbyśmy potocznie się wyrazili — zjednoczeni u rydwanu kultury swojego jednego i nierozdzielonego narodu.

Niemalą podniętą autorowi były „Najogólniejsze ideały życiowe Bolesława

Prusa”. Obaj przejęci są myślą Konarskiego, że „takich obywateli mieć będzie Rzeczpospolita, jakich sobie sama utworzy”. A że dzisiaj wielka już pora rozważyć, czy dotychczasowa szkoła odpowiada naszym potrzebom, a potem dać pozytywne wnioski naprawy czy przebudowy szkolnej, przeto tem więcej zasługa tych, co nie jeno usterki pokazały, lecz i sposób naprawy podadają. Tak czyni nasz autor.

Wychodzi z założenia, że „kiedy narazie nadejdzie chwila, iż naród nasz będzie mógł swobodnie stanowić o sobie i zwrócić się z całym zapalem ku organizacji szkoły swojej, szkoła ta... musi być narodowa, zastosowana do ideałów i potrzeb narodu polskiego”. „Naród nasz potrzebuje obywateli zdrowych fizycznie i duchowo, zdrowie zaś duchowe zdobędzie, jeśli szkoła rozwinię w młodzieży nie jedną tylko siłę ducha, nie rozum tylko lub tylko uczucie, ale zarówno rozum, uczucie, jak pamięć i wyobraźnię, jeżeli zahartuje wolę, a uszlachetni serce”. Ideał wychowania opiera na równoczesnych filarach: religii, etyce, sztuce i nauce. „Budzić naukowy interes, tworzyć popęd do samodzielnego badania jako objawu samodzielnego życia duchowego, to wytyczne dla szkoły narodowej. Są to też poglądy Prusa u nas już dawniej, a w Niemczech Enckena i jego uczniów.

Spółczesność przyszłej Polski pragnąłby autor widzieć rozwastwowane na części oświeconą, wykształconą i uczoną. „Naród nasz dążyć musi do posiadania milionów ludzi oświeconych, setek tysięcy ludzi wykształconych, a tylko tysięcy, a najwyżej dziesiątek tysięcy ludzi uczonych. Ci ludzie, których zawód ma być przede wszystkim umysłowa lub fizyczna, małym ruchem połączona, muszą w średniej podczas rozwoju fizycznego i wzrostu doznawać opieki szkoły i w tym kierunku, jeżeli nie mają skardec”.
Dział się to musi sposobem pracy ręcznej, gramy zabawami itp. Kształcenie umysłowe trzeba skrócić na dobro zajęcia fizycznego. „Należy uznać wykształcenie uniwersyteckie za dostępne dla umysłowo wybranych, dla głów naprawdę utalentowanych... inaczej naród będzie żył pozorami oświaty, mając miliony analfabetów, niemal setki tysięcy niby uczonych i garść półwykształconych lub samouków”.

Dykteryjki ułańskie

I.

Nieprzenikniona, dysząca grozą noc. W głębiach tajemniczych lasów toczy się zacięty bój — wzdłuż linii słychać głuchy rozgrzmot dział armatnich. Od czasu do czasu z mroków nocnych wybłyśnie rakietą, zajaśnieje chwil parę w górze i — zginie.

Wułyńską drogą stępa dwurzędem jaśny senni jadą jeźdźcy. Posuwają się wolno, ostrożnie: w takich ciemnościach kark skrócić nie trudno.

— Stać!... Stać!... Pędaj dalej!...

Z tylnich szeregów padło naraz kilka głosów.

— Koniec się zgubił! — Stać! stać! — coraz natęczywiej.

— A cóż tam do cholery! — ktoś odburknął gniewnie, jak widać z tonu — „ktoś starszy”.

— A no...

W duszy „starszego” zrodziło się jakby zakłopotanie, jakby zrozumiałe: djabły zabłądził!

Wśród jeźdźców pewne ożywienie. Oddział zatrzymuje się.

— Daj papierosa... — słychać przysięgający głos.

— Najgorzej! sam dostałem — obojętnie brzmi odpowiedź.

— Jechał cię sęk! — zaklął jeździec i wśród uragań towarzyszy wcisnął się między dwa konie.

Na chwilę uciszyło się. Sen ogarnął strudzonych żołnierzy — pochylają się na karki koni, drzemną...

Wtem...

Echo poniosło w las ułańską piosenkę:

Którędy Jasiu, którądy Jasiu pojedziesz, pojedziesz?...

— — — — —

To koniec dojeżdża do środka.

— Marsz!

Raz pieśń poczęta nieprędko ginie.

...Wracają z okopów.

Las kończy się, szwadron wyjeżdża na pola. Mrok rzadzi.

— Stać!

— Cóż tam znów? — pytają z tyłu.

Pieśń rwie się, targa.

— Do stu diabłów!

Paru przednich jeźdźców odłącza się od szwadronu w bok. Wśród ciemności migocze elektryczna latarka, ktoś zapala zapalnik.

Wahanie. —

W szeregach wesołość...

— Zbłądziliśmy! Zgubiliśmy drogę!

— Nic dziwnego...

— A bo co?

— Zwyczajnie — mapa się skończyła! —

— Ha, ha...

II.

Błota i lasy, lasy i błota — jak kto woli.

Ułani pełnią służbę wywiadowczą.

— Obiad! — rozległo się znane, ulubione przez żołnierzy słowo.

Ruch, rwetes, brzęk menażek — wia-
ra klusem biegnie do polowej kuchni, staje w kolejce i z niecierpliwością drepce na miejscu: parę minut oczekiwania wydeje jej się nieskończonością. Stara się więc czemś zapłacić te przykre w życiu „leguna” chwile.

— Kucharz mój przyjaciel — ktoś krzyczy z szeregu, chcąc zaskarbić sobie łaski kucharza.

— Nieprawda — przeczy drugi — kucharz mój przyjaciel!

— Pluję na twego przyjaciela — oburza się pierwszy.

— Panowie, dajcie spokój — godzi ich trzeci — co będziecie się kłócić o takie... „byle co”!

Kto zjadł obiad, pędzi czempredzej po herbatę.

— No, kucharzu, doleście jeszcze choć troszeczkę — ten i ów prosi pokornie.

— Nie mogę — tłomaczy się niewzruszony, o twardem sercu kucharz — herbata z rumem... a co dobre, to nie dużo!

— Ha, trudno... — zrezygnowany powraca do baraku ułan.

Wtem... Gremjalne oburzenie: herbata bez cukru, gorzka, jak sto diabłów lub jeszcze co gorszego.

— Inspekcjonny, do wachmistrza! — dopominają się energicznie swych praw pokrzywdzeni żołnierze.

Inspekcjonny, chłop morowy, biegnie do wachmistrza szefa — po chwili wraca i już we drzwiach oznajmia roześmianym głosem:

— Panowie! bycie! — wiecie, co powiedział wachmistrz, dlaczego herbata taka gorzka?

— ?...

— „bo rum zjadł cukier! Ogólna wesołość.

Wachmistrz przeszedł do historii.

(„Dekada”)

M. Skrzetuski.

Dla warstwy oświeconych przeznacza sześciolletnią szkołę pospolitą, potem dwuletni kurs rolniczy, gospodarczy lub rzemieślniczy, a wreszcie uniwersytet ludowy. Część wykształcona byłaby wykształconą w szkole średniej sześciolletniej, następnie w zawodowych uczelniach, jak handlowe, przemysłowe, seminarja, nauczycielskie i t.d., pozatem na powszechnych kursach uniwersyteckich. Prawdziwie tylko uczeni szliby ze średniej szkoły do trzyklasowego gimnazjum, a potem na uniwersytet lub technikę.

Świeżość pomysłu autorowego tkwi w tem, że szkołę pospolitą czyni sześciolletnią, że szkołę średnią czyni naprawdę ogólnie kształcącą, wiąże ją silnie z życiem, każe jej stwarzać i rozwijać żywe siły poznawania i działania, a małą gromadkę wprowadza tylko do trzyletniego gimnazjum. Plany jego są niestrudnie ziszczalne i wykonalne prócz pierwszego. Naród nasz długo jeszcze po zakątkach wioskowych poprzestawać będzie i musi na jednoklasowej szkółce. Ale zarys ideału musi być zupełny, on się nie ogląda na twardą rzeczywistość. Rzecz już praktycznej polityki szkolnej będzie w miarę możliwości dociągać budowę do planu teoretycznego.

Pomysły swoje rozwijał już autor przed wydaniem książki, swej na walnem zebraniu profesorów polskich w Krakowie z wiosną br. Jakkolwiek modyfikowano zarys Zawilińskiego, przecież zebranie doszło do wniosku, iż „przyszła polska szkoła wychowawcza powinna zachować możliwie jednolitą i ciągłą linię wychowania i wykształcenia od dzieciństwa do dojrzałości psychicznej, że po czterolletniej, powszechnej szkole początkowej następować powinna jako jej przedłużenie 4—6 letnia powszechna szkoła średnia, że zakończeniem wykształcenia i wychowania powinna być 3—4 letnia szkoła wyższa, jak gimnazjum dwudzielne: humanistyczne i reali-

Zgadza się najzupełniej z autorem wychowawcą, że wdrożenie młodzieży naszej do pracy, obowiązkowości i charakteru uczyni jednostki pożytecznymi społeczeństwu i ludzkości. Zgadza się, że „w tej całości, złożonej z sumy pracy przyjemnej, którąby się stała nalogiem i potrzebą, w całości poświęconej użyteczności publicznej, znajdzie się jako ostatni cel szczęście własne, tryskające z przeświadczenia, że życie jest pracą, a tylko praca — życiem prawdziwym“.

Pismo litewskie w Wilnie

W dn. 6 bm. ukazało się w Wilnie N. nowe pismo litewskie „Lietuvos Aidas“ (Echo Litewskie) pod redakcją A. Smetony. W dłuższym artykule wstępnym zostały sformułowane w następujący konkretny sposób dzisiejsze postulaty polityczne litewskie, którym rzeczono pismo służyć zamierza.

„Tylko wolność zdolna jest zabić rany i wyrównać klęski, jakie spadły na Litwę w czasie wojny obecnej. Dlatego też — czytamy w cytowanym artykule — nie chcemy wrócić pod panowanie Rosji, które budzącej się świadomości litewskiej nie dało rozwinąć się i rozszerzyć, nie chcemy też trafić pod nową czyją bądź władzę, która nas wyzyskiwała dla swych interesów. Pragniemy być wolnymi i własnymi rękami, acz przy pomocy innych odbudować zniszczoną Litwę. Również w imię wolności ludów mamy prawo pragnąć Litwy niezależnej i samodzielnej. Mamy też nadzieję, że temu życzeniu naszemu w końcu stanie się zadość, dobro i prawo bowiem powinny wziąć górę nad panowaniem przemocy. I oto dlatego właśnie zrozumiałem jest, że nie może wrócić dawna Litwa od Bałtyku do morza Czarnego. Wielkie Księstwo Litewskie,

niegdyś przez naszych przodków utworzone, jest dla nas drogim wspomnieniem historycznym. Dziś chcemy Litwy w granicach, w których od czasów zamierchłej przeszłości zamieszkuje szczep litewski. Obce żywioły stanowiąc będą wśród nas mniejszość, którym powinniśmy przyznać przynależne im prawa, jakie przyznają również inne wolne kraje demokratyczne.

Wielkie Księstwo Litewskie, dopóki było ono wyłącznym gospodarzem u siebie, również nie krępowało u siebie ani obcej wiary, ani też obcych narodowości; przeciwnie — pozwoliło im żyć swobodnie. To znaczy, że nasza przeszłość winna przyświecać przykładem naszej przyszłości“.

„Pośród walczących o brzymich mocarstw — pisze autor artykułu dalej — Litwa jest stosunkowo małym, szczupłym krajem. Opanowuje też nie jednego obawę, czy jej głos, wołający o wolność, zostanie wysłuchany. Lecz Grecy, Bułgarzy i inne pomniejsze narody nie tak jeszcze dawno były w położeniu naszym, a jednak udało im się zdobyć wolność upragnioną; postawiły je na nogi wielkie mocarstwa, powodowane interesami własnymi. Ich przykład krzepi nadzieję Litwy“.

„Odbudowa Litwy — konkluduje „Liet. Aidas“ — przedewszystkiem zależną jest od (stopnia) naszego własnego uświadomienia: swoboda będzie taka, jakiej okażemy się warty, jaką, zrozumiałwszy warunki doby dzisiejszej, zdobyć potrafimy. Już z góry przewidzieć możemy, że wśród samych Litwinów znajdują się tacy, co nie zrozumieją powagi chwili i przez swą nieświadomość będą psuć pracę. Inni zaś, nie Litwini, lubo urodzeni i wyrosli na Litwie, lecz nie jej interesami powodowani, staną w poprzek drogi, prowadzącej nas ku wolności. Musimy poznać ich cele, strzedz się przed ich szkodliwą pracą i krokiem“.

Rubel z dziurką

Z przyczyn, że u nas nie ma normalnych dopływów nowych rubli, operacje, jak wiadomo, odbywają się stale pewną ograniczoną ich ilością.

Popyt na ruble natomiast z powodu nieodpowiedniego uświadomienia szerokich warstw społecznych o faktycznej obecnej wartości rubla, jest do obecnej pory dość znaczny.

Są zresztą i inne powody popytu na ruble, między innemi i ten, że do obozu jeńców w Rosji wysyłano stale ruble, gdyż rząd rosyjski każdą inną walutę przy zmianie deprecjonował w zupełnie dowolny sposób.

Rubel oderwany od swojej macierzystej instytucji: Banku Państwa, siłą rzeczy stopniowo zniknął z obiegu, zyskując coraz wyższą cenę amatorską, gdy atoli z oswobodzonych części Galicji i Bukowiny płynęła poczęła znaczna ilość nowych rubli, spekulacja, wyzyskując nieuświadomienie mas, przypomniała sobie obecnie już raz w analogicznym wypadku zastosowany sposób wyzysku, odliczania pewnej kwoty za dziurkę w rublu; a mała to miejsc w 1915 roku, gdy część Galicji i Królestwa została z rąk rosyjskich oswobodzona.

Spekulacja w owym czasie w chęci niesumiennej zysku starała się posunąć aż tak daleko, że rubla zjedną dziurką oceniała na 90 kop., a dwoma na k. 80 itd.

Że jednak ta manipulacja była nie tylko wyzyskiem, lecz zwyczajnem oszustwem, przeto obwieszczenie wydane wówczas, przez c. i k. Komendę obwodową w Piotrkowie, przestrzegające, że za przestępstwa tego rodzaju będzie surowo karana, miało ten skutek, że operacja z dziurawym rublem wcale się nie rozwinęła.

O ile dla dobra ogólnego wskazaniem jest uświadamianie szerokich warstw społecznych o anemji rubla, o tyle dla dobra tegoż ogółu koniecznem jest bezwzględne karanie oszustów, wyzyskujących z racji dziurki w rublu najbiedniejszych masy ludności.

Rubel pomimo, że wskutek zużycia posiada jedną lub parę dziurek o ile tylko w tekście ma całe i widoczne: serje, numer i podpisy, wartością jest równy rublowi, który wprost wyszedł z mennicy.

O ile przeto nad stratami, które ponoszą amatorzy rubla, podbijający bezmyślnie jego cenę, można przejść do porządku dziennego, o tyle spekulantów o dziurawem sumieniu, gnębiących bezlitośnie ludność wyzyskiem i oszustwem należy karać jaknajsurowiej.

Zupełny jednak kres niszczącej działalności rubla, położony u nas zostanie dopiero wtedy, gdy rubel, jako środek płatniczy w Polsce zostanie zdemonetyzowany i zastąpiony monetą polską, o tradycje narodowe opartą.

Piotrków, 18. IX.

Józef Roziecki.

OCZEKIWANIE

*Okwitły jabłonie, kasztany
i ziołem pszenica się mieni,
upada liść z drzewa urwany
i wieją mgły wczesnej jesieni,
nie widać, nie widać ich długo,
mrzy jesień na polach szarą.*

*Pożółkły korony drzew w borze
i suchym konarem zachwiał,
dziś... jutro... powrócą tu może,
powrócą, gdy spadnie śnieg biały;
na równiach dmą wichry złowieszcze,
nie widać, nie widać ich jeszcze*

*Nim świeży kwiat wiosną zaświta
kontrol jaskrawa, — — —
złudnią, zadzwonią kopyta
z hałasem przyjadą i wrzawą;
czas wiosny przemija, ucieka,
daleka ich droga, daleka!*

*I znowu okwitły kasztany,
wiatr suszy na błoniach badyle,
dnie płyną i noce bez zmiany
i w lata zbiegają się chwile,
dzień gaśnie — na polach mrok leży,
nie widać, nie widać żołnierzy!*

Witold Bunikiewicz.

Wobec rocznicy Kościuszkowskiej

P. W. Kamocki z Sandomierskiego podaje w „Gazecie Radomskiej“ następujący projekt:

Zbliża się setna rocznica śmierci wielkiego bohatera narodowego, która niewątpliwie będzie sposobnością do manifestacji polskich uczuć i zjednoczy w nich całe społeczeństwo.

Tworzą się już komitety obchodowe, układają się programy, a w miastach stołecznych ku upamiętnieniu chwili zamierzają stawiać Tadeuszowi Kościuszce pomniki. Czy i prowincja nie powinna iść za przykładem Krakowa czy Lwowa? Nie stać nas wprowadzić na śpiz i granit, ale w wielu miastach i miasteczkach można mimo to pamięć rocznicy przypadającej w ważnym momencie dziejowym w dzielach rąk ludzkich utrwalić. Polaniec, gdzie wydał Kościuszko słynny uniwersał do narodu, zamierza na tę pamiątkę usypać kopiec. W innych miejscowościach można niewielkim zachodem, przy dobrej woli mieszkańców, ku czci Wielkiego Polaka przetrzeć liczne pomniki uwłaszczenia 1864 roku. Odrzucić obce emblematy, wstawiając na to miejsce białego orła, na miejsce dawnej, nową ze skromnym napisem wmurować tablicę i oto czerzenie ohyda tyle lat nasz kraj szpecąca, usunie się z namię

niewolnictwa i obłudy i nie smucić jak dotychczas, a radować nas będą figury i krzyże przez widniejące na nich Imię Teogo, co rozwiązać sprawę włościańską starał się, czyniąc chłopą obywatelem Korony Polskiej.

Przecież więc z pomnikami uwłaszczenia! Przerabiamy je ku czci Kościuszki w setną jego zgonu rocznicę, a w dziele tem stańmy wszyscy przy sobie bez różnicy stanu, zaś uświadomiony chłop polski, którego imię wiernopoddane bezczeszczą napisy, pierwszy do czynu przyłożyć powinien rękę.

Pisma polskie proszę o powtórzenie tego wezwania,

Młkoszyn.

Witold Kamocki.

Projekt p. Witolda Kamockiego jest zarówno łatwy do przeprowadzenia, jak niewątpliwie spotka się z popularnością u ludu, który niechętnie patrzy na krzyże uwłaszczenia, ościągając się z ich usunięciem — „boć to krzyż“. Szczęśliwy projekt poświęcenia krzyży tych pamięci Kościuszki, najprościej rzecz rozwiązując.

Sądźmy, że wydanie odpowiednich odezw do gmin — i w ślad za tem idących uchwał gminnych przyjmujących projekt i nakazujących jego wykonanie, w sposób prosty, godny polskiego ludu, uczciłby pamięć Kościuszki w dniu setnej rocznicy Jego zgonu.

Nadmiar kobiet

Jeszcze przed wybuchem wojny kobiety miały przewagę liczbową nad mężczyznami w Europie. Nadwyżka ta była dość poważna bo wynosiła 6 milionów głów. Ta różnica była wywołana większą śmiertelnością mężczyzn, gdyż wogóle rodzi się więcej chłopców, niż dziewcząt. Walka o byt, niebezpieczeństwa zawodu skracają mężczyznom życie; mimo to, że kobiety umierają przy porodach, różnica się wyrównuje.

Przeciwnie dzieje się w Ameryce. Z powodu silniejszej emigracji mężczyzn z Europy do Ameryki, jest ich tam więcej o dwa miliony niż kobiet. Dla tych samych powodów w Indjach jest 6 milionów więcej mężczyzn. W Europie tylko na Bałkanach mężczyźni mieli przewagę liczbową. Po wojnie stosunek liczbowy mężczyzn i kobiet zmieni się gruntownie. Wszystkie państwa, biorące czynny udział w wojnie znajdują się wobec nadmiaru kobiet, zaostrzy to bardzo kwestię kobiecą w tych krajach. Jedynym radykalnym sposobem usuwającym brak mężczyzn byłoby wynalezienie środka, umożliwiającego wpływanie zawczasu na płęć noworodka. Istnieje już cały szereg teorii, starających się określać warunki rozwoju tej lub innej płci u embrjona, lecz żadna z nich nie dała pozytywnych wyników.

ROZMAITOSCI

— 40.000 protestantów nawróconych. Pismo angielskie „The Universe“ podaje niezwykłą wiadomość o tem, że na tronie angielskim we Francji przeszło 40.000 żołnierzy angielskich protestantów powróciło na łono kościoła katolickiego.

Zjawisko to wynika z ciągłego zetknięcia się protestantów z katolikami podczas wojny we Francji i ich bezprzykładnego bohaterstwa, szczególnie zaś księży wojskowych, których postawa w ogniu, nagradzana wciąż najwyższymi oznakami przez dowództwo francuskie, budzi podziw anglików.

Pierwszy raz mają oni sposobność zetknięcia się z pewnymi cechami ducha katolickiego i w zetknięciu tem ulegają łatwo prawdzie kościoła powszechnego.

— Kilogram maki za 16 koron. Pewna wiedeńska firma doniosła policji, że zgłosił się do niej mężczyzna który ofiarował makę w cenie 16 koron za kilogram, a cukier po dziesięć koron. Kupiec zamówił owego nieznajomego na drugi dzień. Gdy przyszedł z towarami przytrzymali go agenci policyjni. W drodze do komisariatu proponował agentom tysiąc koron jeżeli go puszcza na wolność. Proponując nie odniósł skutku i ów pan powędruje do więzienia karnego, gdzie będzie odpowiadał za lichę żywnościową i przekupstwo. Skonfiskowano u niego 137 kilogramów maki.